GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata kwartalna złp. 12. N^ER 224. *Pojedynczy numer na welinowym papierze gr. 10.*

WTOREK DNIA 20 WRZEŚNIA 1831 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina		Barometr na 0° R.	Therm	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
19.	7	27 5, 879	+ 7. 0	+ 4,0	zachodni mocny	Pochmurno	deszcz.
	12	,, 6, 077	+10 0	+ 5.0	półn: za. mocny	,, ,,	,,
	3	,, 5, 957	+11. 4	+ 5,4	zachodni ,,	,, ,,	
	9	,, 6, 131	+ 8. 0	+ 4,0		,, ,,	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Warszawa. — *Uwagi nad różnicą iaka zachodzi pomiędzy powiększaniem się ludności chrześciian, a między pomnażaniem się żydów w Polsce.*

Niezaprzeczoną iest rzeczą, że moc każdego państwa, polega na zamożności obywateli i na wzroście iego ludności. Potężnym iest ten narod, w ktorym bogaci znayduią się obywatele, bo oni w każdey potrzebie swoiey rząd oycowski, znacznemi kapitałami i innemi środkami zasilić potrafią; mocnym iest ten kray, ktory ma dostatnią ludność, bo z niey w każdem zdarzeniu, na każde zawołanie, dostateczna siła obrońcow powstać może.

Co pomnażania się bogactwa kraiowego, dzięki czasom, wstąpiliśmy iuż na szczebel niepospolitey dążności, iesteśmy na drodze pomyślney, obyśmy tylko nie ustawali, oby nieba iak naydłużey kroki nasze błogim wspierały pokoiem (1).

(1) *Jest to artykuł napisany iuż blisko rok temu, ale nieprzepuszczony przez ówczesną cenzurę.*

Co do wzrostu i powiększenia ludności w kraiu naszym, czyli są i iakie są usiłowania nasze w tey mierze, zobaczemy.

Jako wszystkie stworzenia bezrozumne, właściwym sobie instynktem, iak wszystkich innych ludzi, tak i nas przyrodzenie łaskawe równą i iedną skłonnością rozmnażania się obdarzyło. Wszystkim innym w przymiotach takich podobni, niepowinnibyśmy dopuszczać żadney różnicy w rozplemienianiu się, zwłaszcza pomiędzy ludem iedną zamieszkaiącym przestrzeń kraiu. Taka przecież różnica ma mieysce i iest widoczną w kraiu naszym. Przed naszemi oczami, ludność starozakonnych szybkim postępuie krokiem, gdy tymczasem nasze rozplemienienie idzie w coraz zmnieyszaiącym stosunku do lat dawnieyszych Zdarzenie szczególnie! Starozakonni nam są ulegli, my iesteśmy samorządnymi. My tworzymy prawa, starozakonni ich tylko hołdownikami. My od nas samych zawisłymi, żydzi od woli naszey zależą, a przecież rzecz godna podziwienia, położenie żydów pod względem pomnażania ludności, iest od na-

szego pomyślnieysze. Ze skutków wyprowadzaiąc wnioski, możnaby wyrzec, że my sami iak z iedney strony staiemy się opiekunami żydowskiey ludności, tak z drugiey przeciwnie, naszey własney, naywiększymi iesteśmy nieprzyiacielami. Pozwalamy bezwarunkowo istnąć środkom przez które ludność żydowska się mnoży a oboiętni na siebie samych, zdaiemy się usadzać na to, ażebyśmy naszą mieli w stosunku żydow zmnieyszaiącą się. Tak też iest w samey rzeczy: iakie są nasze usiłowania, takie z nich mamy owoce. Toż samo i nadal będzie: iaką dążność nadamy przedsięwzięciom naszym, taki pożyszczemy skutek. Słowem, my sami krainę przodków naszych, z czasem możemy zamienić na ziemię judzką.

Pomiiaiąc rozbiór ogólny środków, przez które usprawiedliwićby można, iak dalece od dążeń ludność mnożących zbaczamy; przystąpimy raczey odpowiednie założeniu naszemu, do wyłożenia różnic, zachodzących pomiędzy mnożącą się z wolna ludnością chrześcian, a powiększeniem żydów w kraiu oyczystym. Stósownie do krótkości pisma, te tylko z głównieyszych różnic które naywięcey uderzaią, poszczególnie rozebrać przedsięwzięliśmy, a mianowicie:

1) Ludność nasza, z przepisów samych, podziela się na bezżennych i żonatych; żydzi nieznaią podobnego podziału. Już więc tym samym, gdy z grona naszego tysiące osób ślubuie na całe życie bezżeństwo: starozakonnym prawo religiyne, pędzić życie bez żony, surowo zakazuie. U żydów za równo każdy, bez względu na stan i powołanie, zawiera związki małżeńskie, rozplemia swe pokolenie. Żydzi zdaią się słusznie uważać, iż z przyrodzonego prawa człowieka, iest przeznaczeniem każdego aby się w swoiem odradzał potomstwie; iż Bóg stworzył każdego na to, aby dopełniał celu swoiego, to iest, aby się mnożył. — Z tey, między naszem a żydów rozumieniem, różnicy, wielkie w ludności wypływaią skutki: o ile bowiem członków naszey społeczności żyiąc w bezżeństwie ludność uszczupla, o tyle u starozakonnych zyskuie; o ile pomiędzy nami, z tych osób rozplemienienie się na wieczne czasy znika, o tyle u żydów z pokoleń w pokolenia, ludność rozrastać się nie przestaie. Słowem, dopóki u nas system bezżeństwa będzie cierpiany, dopóty ludność nasza będzie o tyle się zmnieyszać, o ile żydowska iść w górę.

2) My chrześcianie dostarczamy z grona naszego liczne zastępy na obronę kraiu: iest to sam wybór ludu w wieku od lat 20 do 40, który tę naypięknieyszą dobę swey mężkości i siły, w bezżenności trawi. Żyd nie zna co być żołnierzem, a przeto, gdy my liczymy kilkadziesiąt tysięcy ludu bezżennego, gdy wiek nayzdolnieyszy bez żony tracimy, u żydów żaden z nich nie iest naglony zostawać bezżennym; gdy żyd na bezżeństwie, żadney z wieku swego nie traci chwili. — W związku z tym przedmiotem posuwaiąc dalsze uwagi nasze, takie ieszcze postrzegamy usiłowania i takie w ludności różnice: że iako rolnik iedno ziarno przeznacza na zużycie, 2gie na nasienie, tak my zostawiamy żydów na nasienie a siebie na zagładę przeznaczamy. Ztąd wynika, że gdy tracimy osób tysiące, żyd ani ieden nie ginie. Gdy w czasach poszukiwaney oyczyzny od roku 1780 do 1815, nas z samey prawie płci mężkiey, przeszło 200 000 głów w polu walki chwalebnym zgonem poległo, w przeciągu tego samego czasu, o ile nam wiadomo, z rzędu staroz., (wyiąwszy małą liczbę Austryackich żydowskich rekrutów), ieden tylko Berko, roku 1809 w Kocku, poległ sławą okryty. Opłaty które żydzi daią, nietylko nie wyrównywaią stratom, ale są niezawodnie iak nayzgubnieysze. Kiedy opłatom podobnym nie podlegali, starozakonni wypożyczali chrześcianom po 3 od sta miesięcznie; dziś gdy ie ponosić muszą, biorą od pożyczek 5 od sta na miesiąc.

3) Starozakonni uprzedzaiąc niekiedy wiek, do związków małżeńskich prawem wymagany, poymuie żonę, my czekamy zawsze wieku doyrzalszego. Do rozwiązania związku nieodpowiadaiącego moralnemu stanowi żyda, wola iego niczem krępowaną nie iest. My iesteśmy niewolnikami przepisów kanonicznych, dzisieyszemu położeniu i rozwinięciu naszemu nieodpowiadaących i wielorako szkodliwych; żyd ma 26 przyczyn, dla których rozwodu żądać może; między temi iest nayważnieyszą niepłodność i wzaiemne obu stron zezwolenie. Pomiędzy nami niedozwalaią dziś rzeczone przymioty rozwodu; co gorsza, uznana nawet nieważność małżeństwa do rozłączenia się prawem uświęcona, skutku nieodbiera. Ztąd też idą takie następności: że gdy w roku 1825, (w którym każde wyznanie do praw swey religii odesłane zostało), pomiędzy starozakonnemi było trzy tysiące kilkaset rozwodów, pomiędzy nami, zaledwo trzy prawomocnie unieważniono, a i tym pomimo prawomocności wyroków, zawrzeć związki powtórne iest wzbronionem. Wielka iest przeto różnica w ludności, a skutki są prawdziwie przerażaiące. Żyd żeni się bez obawy: wie że stadło niedobrane, prawo rozłączyć dozwala; my unikamy małżeństwa, pewni będąc, że osobom niedobranym prawo rozłączyć się niedozwala. My unikamy małżeństwa, pewni będąc, że śmierć tylko od złego uwolni nas towarzystwa. Ztąd też trudno znaleść żyda bez żony, u nas krocie spotykami bezżennych. Żyd dla niepłodności rozłącza się, nam niewolno: ztąd niemasz prawie u żydów małżeństwa bez dzieci; u nas tysiące bezdzietnych z tego świata schodzi. Żyd niezna co iest mieć żonę a żyć z nią w rozłączeniu: u nas prawo separacyi dozwala. Z tego to źródła ileż niewypływa zepsucia, bo przyrodzenie gwałtu niecierpi i nagli zawsze człowieka ażeby mu zadosyć uczynił. Z przepisów krępuiących wolę przygodzoną ku rozkrzewianiu swego jestestwa, przyszłość nayszkodliwszy rokuie dla nas uszczerbek. Choroby których żydzi nieznaią, są u nas zagęszczone: iest to owoc powyższego stanu rzeczy. Tak więc gdy nasze prawo naszey ludności wielki cios zadaie, prawa żydowskie są dla ich ludności nayprzyiaźnieysze.

Oprócz powyższych różnic prawem uświetnionych, z znacznieyszych przytoczę ieszcze niektóre,u żydów z odmiennego popędu rzeczy uważania, mieysce maiące, iako to:

4) Każdy z nas zastanawia się i wedle swey możności (maiąc wzgląd na utrzymanie i wychowanie swego potomstwa), zawiera małżeństwo. Starozakonny spokoyny o przyszłość, żeni się. My więc iesteśmy bezżenni przez brak funduszów, gdy tymczasem starozakonny nie maiąc żadnego funduszu nie zostaie bezżenny. Z tey to przyczyny, mnóstwo osób służbą się trudniących, mnóstwo urzędników, pędzi życie w bezżeństwie: żyd nie marnuie czasu bez żony. Z tey przyczyny, mniey także zgorszenia w tym względzie pomiędzy żydami.

5) Pomiędzy nami a żydami iest ieszcze i w stadłach, co do rozplemienia ludności, znaczna rożnica. Ileż to bogatych małżeństw wbrew obowiązkem postępuie, z obawy aby dom w potomstwo nie rozdrobniał, i przez podział maiątku nie zubożał. Tymczasem stadło żydowskie, uważa sobie za niebłogosławieństwo niebios, ieżeli mało wydaie dzieci. Ztąd u nich są poiedyncze pokolenia ród swóy od niepamiętnych czasów choć bez bogactw wiodące, u nas pomimo ustalone w ordynacyach i t. p. zamożności, liczne nazawsze wygasły rodziny. I w stanie uboższey klassy podobną dostrzedz można różnicę. Nasi wieśniacy, iak się zdaie, dla ciężkiey i ciągłey pracy, rzadko kiedy nad troie lub 4 posiadaią dziatek: żydzi stósuiąc się do słów pisma S.: *Ptak który nie orze ani sieie, a przecież Bóg go żywi*, na ślepo skłonność swą zaspokaiaią, tak, że zdaie się, iż ieдyną pracą iego iest to, aby się rozmnażali.

Zbieraiąc powyższe odróżnienia w przeważnym wzroście ludności żydowskiey względnie do ludności naszey, można z nieiaką wróżyć pewnością: iż ieżeli nie rozwolnim więzów którešmy na siebie włożyli, a dla żydów zastósowanych do nas nie położym granic; nim kilka upłynie wieków, żydzi staną się dla przyszłych pokoleń naszych nieznośnym ciężarem i gwałtowne tylko środki przywrócić naówczas równowagę iedynie zdolnemi będą.

BAYKA.

Prom i Przewoznicy.

W pewney wiosce nad Wisłą, przemyślni rolnicy,
Chcąc ułatwić dla siebie przewóz do stolicy,
I razem z podróżnych wygody
Pobierać dochody,
Kupiwszy drzewa z sąsiedzkiego boru,
Wystawili prom nowy.
Że zaś statek takowy
Wymagał nietylko dozoru,
Ale i ludzi obeznanych z wodą.
W skutek więc wielu i narad i krzyków.
Za wspólną ugodą,
Oddali pod rząd pięciu przewoźników,
Póki statek pływał po spokoyney wodzie,
Póki przewoźnicy żyli z sobą w zgodzie,
Chociaż w rządach były błędy, lecz było ich mało,
Niestety! to iako tako, nader krótko trwało......
Nayprzód któryś z kolicznych gości
Zawistny pomyślnego mienia,
Stargał węzeł iedności,
Podporę wspólnego dążenia.
Zaraz więc cel dobra ogólnego znika,
Prywatny interes szczepi różne zwady,
Znanego z cnoty i zasług sternika,
Żaden przewoźnik nie chce słuchać rady......
Nadeszły wreszcie, święta uroczyste,
I wielki odpust z drugiey strony rzeki.
Mimo deszczu, ulewy rzęsiste,
Każdy od trwogi daleki,
W pobożnym zamiarze
Spieszy przed ołtarze,
A tym sposobem włość cała
Modlić się rada
W święto Bożego Ciała,
Na prom siada.
Jeden przecież starzec doświadczeniem wsparty,
Widząc że się Niebo coraz mocniey chmurzy,
I że przewoźników różni spór zażarty,
W obawie złych skutków nadchodzącey burzy,
Wnosi, żeby ieden ze zdolności znany
Sam tylko pozostał przy sterze,
Inni zaś gwałtownie spychając bałwany
Ażeby pierwszemu pomagali szczerze.
Wielu z początku było tego zdania
Lecz ie zakrzyczono w następney kolei,
Bo każdy przewoźnik pragnął kierowania
Żaden zaś kierować niemógł mieć nadziei.
A tak włościanie, podszepty i wnioskiem
Przewoźników złudzeni, pewnie w dobrey wierze
Jakby co naylepszego, z okleskiem
Zostawili ich wszystkich przy sterze.
Ledwie statek upłynął do połowy Wisły,
Aż ogromna burza nadeszła z północy
Powstał grzmot, wicher, pioruny zabłysły.
Przewoźniki iednak, na mieysce pomocy
I ratowania włościan w niebezpieczney chwili
Jak się kłócić zaczęli, tak się i kłócili.
Ten krzyczy "w lewo,, tamten woła "w prawo,,
Jeden przeklina, drugi znowu łaie,
Ow wrzeszczy "zwolna,, tamten każe "żwawo,,
Słowem naywiększy nieład i kłótnia powstaie;
Każdy mniemaiąc że naylepiey rządzi,
Nieuważe w zapale że się wzmaga burza,
Statek bez kierunku po bałwanach błądzi,
Woda co chwila to go głębiey nurza
Aż wreszcie wszyscy widząc nadzieię straconą
Żałują swego błędu, lecz iuż wszyscy toną.
Otoż interes własny kilku przewoźników,
Zgubił i biednych włościan i samych sterników. —
Jak przez te niesnaski złudzeni włościanie
Znaleźli grób swóy w nurtach bystrey wody,
Tak przez triumwirów waleczni Rzymianie
Wtrąceni byli w domowe niezgody.
Oby iuż żaden naród nieszedł takim śladem
I okropny los Rzymian był ludom przykładem.

Tr. Dr.